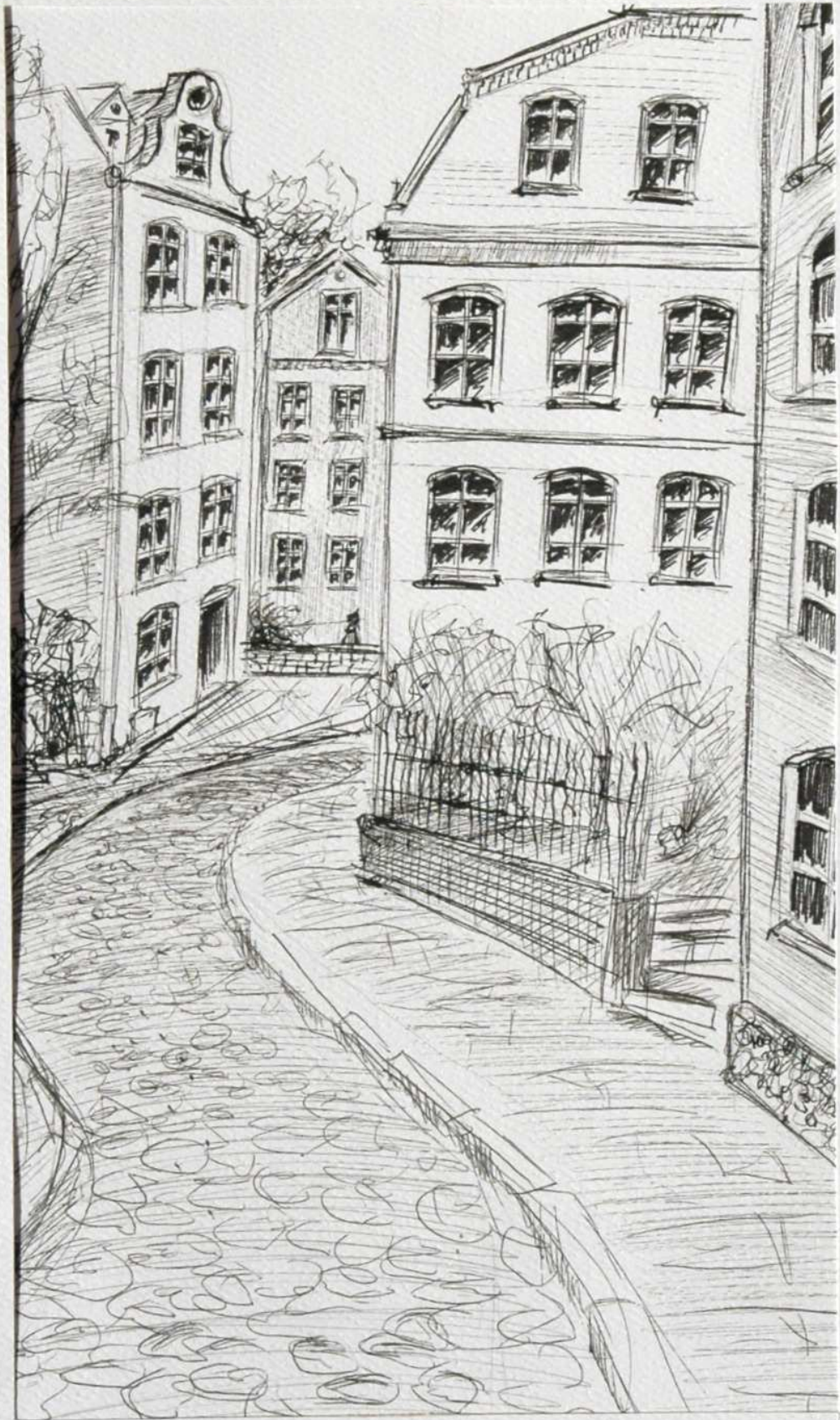


Projekt miejski z geografii społecznej.

Analiza geograficzno-społeczna środowiska
ulicy Biskupiej.



Adam Jaworski
Anna Sass
Natalia Sypion
Małgorzata Żuk



GDANSK ul. BISKUPIA

*Na wzór jednoczącej się siły, która zmazuje pierwotne różnice i łączy
Ich we wspólnym sposobie adaptacji społeczności, ludzie podobnie
Jak świat roślinny czy zwierzęcy, składa się z różnych elementów
Podległych wpływom środowiska. Nikt nie wie jak wiatry połączyły je
Ani skąd i kiedy przyniosły, lecz one żyją obok siebie w regionie
Który stopniowo wyciska na nich swoje piętno.*

Vidal de la Blache

*Ktoś Gdańszczy z kredytu chwając i z porządku,
Życzył też sobie o nich swojego rozsądku.
Krótko ja: dobrzy, mądrzy, rzekę z każdej miary
Wszystkie mają przymioty, oprócz jednej wiary.
Gdyby jej jak gorczyczne ziarno mieli tyle,
Przenieśliby Biskupią Górkę za trzy mile.
(Wacław Potocki, fraszka Na gdańszczan)*

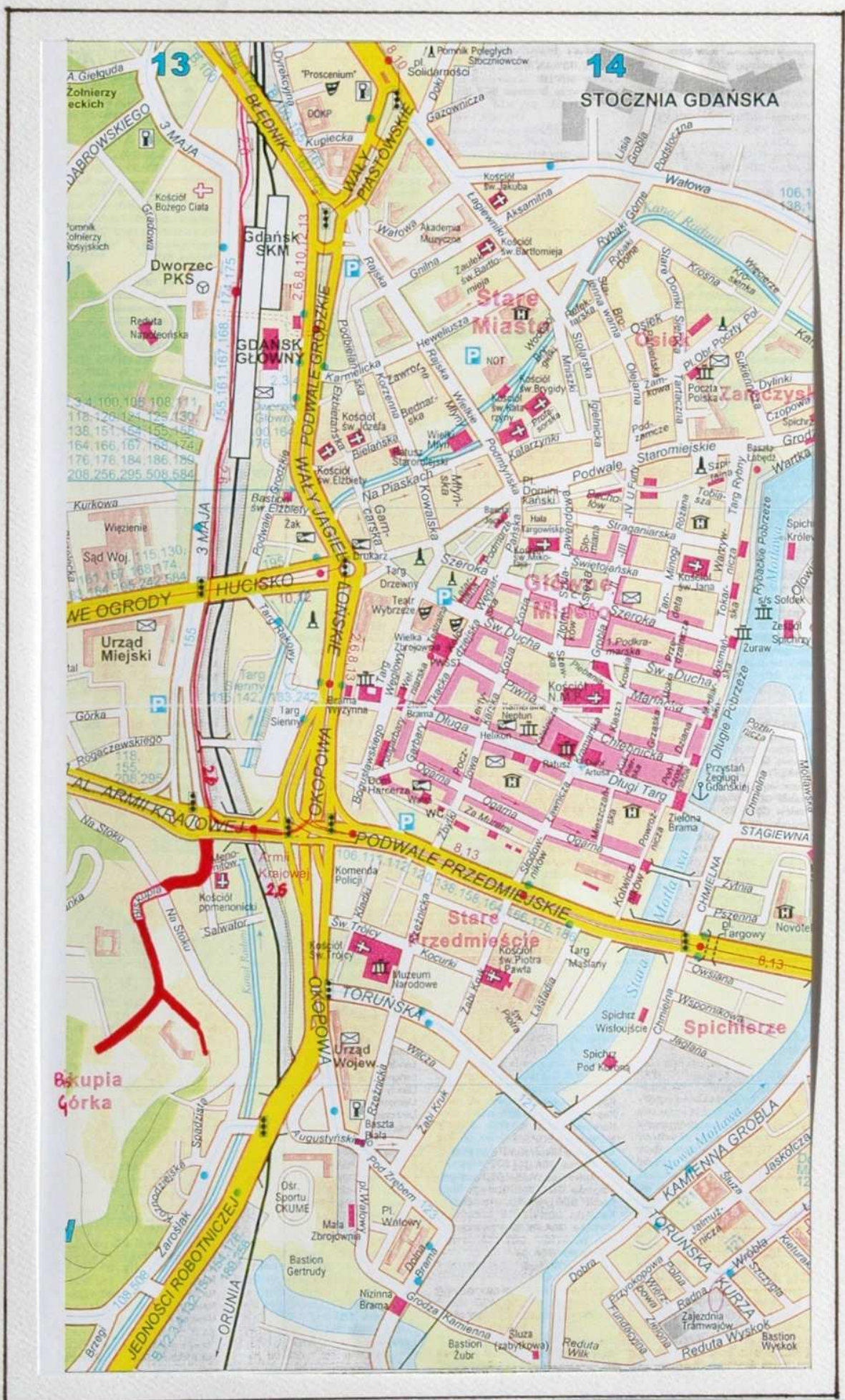
Celem naszej pracy było przeprowadzenie geograficznego badania rzeczywistości, którego wynikiem jest opis, czyli wyobrażenie środowiskowe wybranego fragmentu Gdańska.

Teren, który stał się przedmiotem naszych badań to ulica Biskupia zlokalizowana na tzw. Biskupiej Górze, czyli obszernym cyplu Wysoczyzny Gdańskiej, opadającej stromym zboczem w kierunku Starego Przedmieścia. Jako badacze z zewnątrz staliśmy się bestronnymi obserwatorami, dzięki czemu nasze opinie są obiektywne i nienacechowane emocjami, które towarzyszą osobom związanym silnymi więzami z danym terenem.

Spędziliśmy na ulicy Biskupiej wiele czasu. Podczas naszych "wypraw" - bo tak można było nazwać te spacerki, obserwowaliśmy codzienne życie mieszkańców tej ulicy, rozmawialiśmy o ich bólach i radościach - po prostu próbowaliśmy dotrzeć do serca tego miejsca. Naszym głównym narzędziem badawczym była zarówno ankieta, zwykła rozmowa, aparat fotograficzny jak również blok rysunkowy, artykuł w prasie i zbiory biblioteczne. Dodatkowo do przeprowadzenia analizy zastosowaliśmy zasady fenomenologii. Oczywiście nie dokonywaliśmy tego w tak czystej postaci jak proponował Edmund Husserl, ale pozwoliło to na poznanie atmosfery badanej przestrzeni i odrzucenie tzw. "bagażu doświadczeń". Dzięki temu poznaliśmy problemy z jakimi borykają się mieszkańcy, ich warunki życia, a także wyróżniliśmy elementy, które wpływają na indywidualność tego miejsca.

Tak więc praca ta jest próbą sprostania nowemu podejściu badawczemu, które znane jest najczęściej pod ogólną nazwą geografii humanistycznej.

Ulica Biskupia usytuowana jest niedaleko centrum Gdańska na wzniesieniu, które widocznie odznacza się w krajobrazie miasta. Taka lokalizacja spowodowała, iż obszar pozostawał zawsze w pewnej izolacji od tętniącego życiem Głównego Miasta i stał się pewnego rodzaju enklawą przeszłości i symbolem Gdańska, którego już nie ma. Uliczka Biskupia jak już szybciej zostało wspomniane znajduje się na górze zwanej Biskupią i właśnie od niej przejęła swoją nazwę, której geneza wiąże się z obecnością na tym wgrzcu posiadłości należących do biskupów włocławskich w XIII wieku.



Ryc. 1 Mapka miasta Gdańska ze szczególnym wyróżnieniem ulicy Biskupiej (kolor czerwony).

Dojazd do tego miejsca jest bardzo dogodny, ponieważ wsiadając w tramwaj numer 6 lub 2 możemy podjechać do przystanku na Al. Armii Krajowej i stamtąd powolnym krokiem udać się w górę do naszego miejsca docelowego. Osoby odwiedzające to miejsce muszą się nastawić, iż spacer tą uliczką to nie monotonna wyprawa, lecz mozolny i przyjemny spacer, który kończy się na wierzchołku wzgórza, gdzie rozciąga się piękny widok na panoramę Gdańska. Trzeba dodać, iż od wieków miejsce to było licznie odwiedzane przez Gdańszczan, a przede wszystkim gdańskich artystów, którzy przenosili na swoje płutna miasto, tak piękne i pełne uroku. Ulicę Biskupią przecina tylko jedna duża ulica zwana Na Stoku, a do niej są dwie maleńkie uliczki Menonitów i Salwator. Widok ulicy Biskupiej z lotu ptaka przypomina wijącego się węża, co raczej jest ewenementem szczególnie wśród uliczek Starego Miasta.



Fot.1 Ulica Biskupia i przecinająca ją prostopadłe ulica Na Stoku ("słoneczna aleja").

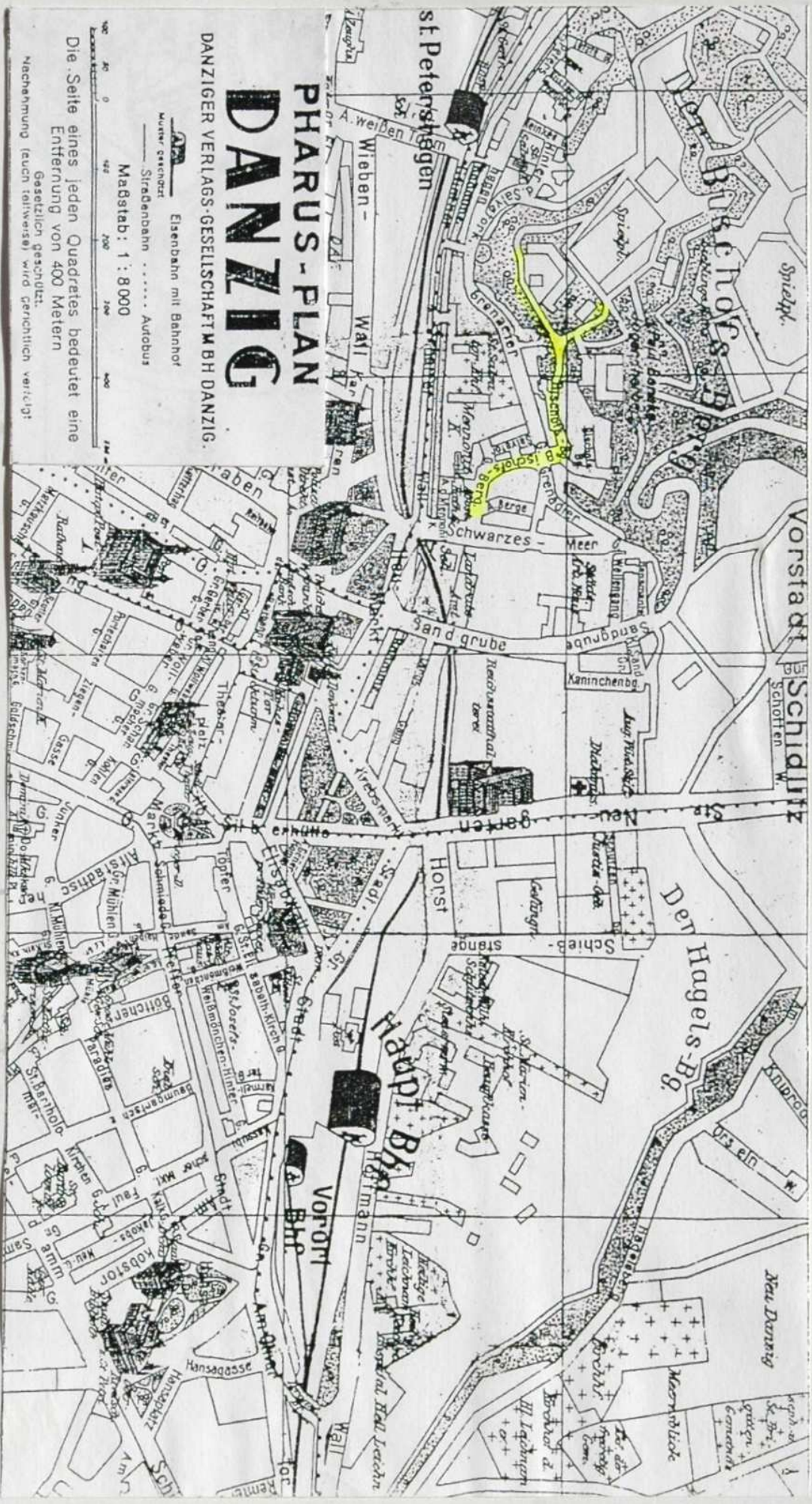
Ulica Biskupia ma prawie jednorodny charakter jeżeli chodzi o zabudowę. Od numeru pierwszego do trzydziestego czwartego ciągnie się szereg ładnych secesyjnych kamieniczek po obu stronach wybrukowanej drogi. Wiek tych zdobionych domów szacuje się na przełom XIX i XX wieku, co potwierdziła jedna z mieszkank tej ulicy, powołując się na opinię konserwatora zabytków, który rzekomo ostatnio gościł w tych okolicach. Domy te o tyle są cenne ponieważ stanowią żywy dowód przeszłej epoki, której świadectwo wciąż trwa i nawet pożoga wojenna nie zniszczyła jej, jak to miało na przykład miejsce w innych historycznych miejscach Gdańska. Kamieniczki oczarowują swoją fasadą, rzeźbieniami, wielkością, która sprawia iż mamy wrażenie, że budynki te są nieśmiertelnym wytworem ludzkiej ręki. Niestety jednak tak nie jest, złe gospodarowanie i ignorancja władz miejskich powoduje powolne podupadanie tych zabytkowych budowli. Nie remontowane od 30-40 lat domy są w coraz gorszym stanie technicznym. Czynnikiem rujnującym ten dorobek dziejowy jest także bliskość ruchliwej Al. Armii Krajowej, która łączy Chełm-dzielnice Gdańska z centrum oraz ogromny ruch samochodowy na samej Biskupiej, która granicząc z ulicą Na Stoku, na której usytuowany jest Pierwszy Urząd Skarbowy, cierpi przez licznie odwiedzających petentów. Ruch odbywa się tutaj jedynie w godzinach urzędowania, od poniedziałku do piątku, to jednak wystarczy, aby niedostosowana do takiego ruchu uliczka marniała w oczach. Ciekawostkę powiedziała również nam pewna mieszkanka, która powiedziała, iż na ulicy poziom wody jest bardzo wysoki i budownictwo tutaj powinno być palowe, co mogłoby uratować te domy stawiane metodą tradycyjną przed naruszeniem ich kondygnacji, a co za tym idzie powolniejszego niszczenia.

Szczególnym dowodem na zaniedbania tych domów są prześwitujące napisy niemieckie przypominające o duchach przeszłości i dawnych mieszkańcach tej ulicy. Wspominając przeszłość tego miejsca nie można zapomnieć o dawnych mieszkańcach tej ulicy, którzy w przeszłości kształtowali środowisko tego miejsca.

Jak wiadomo, do 1945 roku Gdańsk był miastem prawie niemieckim, a przynajmniej wielonarodowościowym z przewagą Niemców i tak również było na ulicy Biskupiej, a raczej należałoby powiedzieć Bischofs-Berg Strasse. W owych latach ulicę zamieszkiwało głównie niemieckie mieszczeństwo i inteligencja. Z wypowiedzi niektórych naszych rozmówców, którzy mieli styczność z ludnością autochtoniczną, jeszcze przed ich wywiezieniem wynikało, że panowały tutaj bardzo silne więzy sąsiedzkie, które uwidaczniały się przez wspólne spotkania podczas różnych uroczystości rodzinnych, na które byli zapraszani często również sąsiedzi. Podobno restauracja, która istniała do 1945 roku na tej ulicy była świadkiem wspólnych chrztów, weselisk, urodzin i innych świąt na, których bawiła się cała ulica. Trzeba również dodać, iż zamieszkiwała tą ulicę także biedota, która zamieszkiwała tzw. oficynę znajdującą się na tyłach każdej kamieniczki. Jednak idylla spokojnej i



Fot. 2 i 3 Dawne napisy niemieckie przypominające o niemieckiej przeszłości tego miejsca.



Mapka 1. Usytuowanie Bischofs-Berg Strasse na mapie z okresu Wolnego Mista Gdanska.

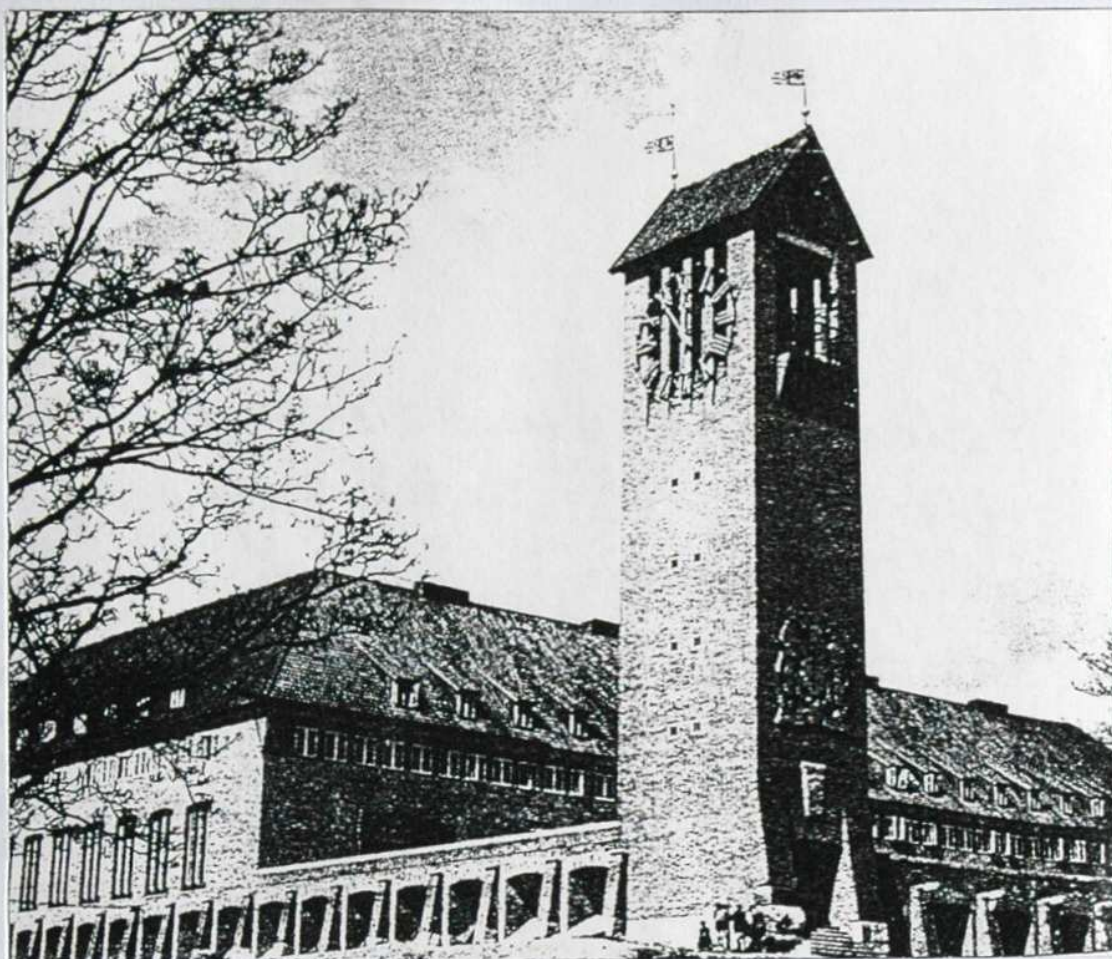
bezpiecznej uliczki, jaką możemy spotkać w opisie dokonany przez Brunona Zwarę w książce "Gdańszczenie":

"...Na dworze powoli zapadał zmrok. Niektóre okna zamigotały słabym światłem lamp naftowych. Inne mieszkania roświatliły jaśniejsze lampy gazowe, a z okien mieszkań urzędniczych bił na podwórze jaskrawy blask elektrycznych żarówek..."

....zakończyła się wraz z przegraną Niemiec w 1945. To znaczyło koniec dla Gdańska niemieckiego, jak i dla jej niemieckich mieszkańców. Po wypędzeniu rodowitych Gdańszczan również na ulicy, która zmieniła swoją nazwę na Biskupią wprowadzili się Polacy z różnych części Polski i od tego czasu to oni zaczęli kształtować charakter tego miejsca.

Powróćmy jednak do naszego spaceru. W połowie ulicy Biskupiej typowe kamieniczki znikają i zaczyna nas otaczać roślinność typowa dla tej strefy klimatycznej, czyli liczne krzaki, chwasty o nieznanym nam nazwie i ruiny murku po prawej stronie, który otoczony zielenią nie straszy swoją obecnością, jak na przykład w marcu. Trzeba jeszcze dodać, iż oprócz kamieniczek o których tak dużo zostało powiedziane, istnieją trzy skromne domy, które prawdopodobnie zostały dobudowane później i nie grzeszą urodą. Jednak co je wyróżnia to lokalizacja, ponieważ usytuowane są na wyższym poziomie, a droga do nich wiedzie skromnymi schodami tworząc interesujące zaułki.

Jesteśmy jednak na naszej trasie spacerowej i naszym oczom ukazuje się po prawej stronie najpierw surowa wieża z zegarem koloru czerwonego usytuowana wysoko nad naszymi głowami, a później mury dużego budynku o podobnej barwie w oddali. Historia tego miejsca również jest dosyć ciekawa i zasługuje na chwilę refleksji. Ta interesująca budowla obecnie należy do Policji, a dokładnie do Wydziału Kryminalistyki, ale jej pierwotne przeznaczenie było zupełnie inne. Budynki te funkcjonowały jako schronisko wycieczkowe dla młodzieży nazistowskiej wybudowane w 1941 roku, które było największą budowlą tego typu w Rzeszy. Natomiast po wojnie zostały przekazane Milicji Obywatelskiej, a później Policji. Właśnie ta charakterystyczna zabudowa górują nad Biskupią Górką i jest zauważalna z niżej usytuowanych miejsc Gdańska.



Ryc.2 Schronisko młodzieżowe na Biskupiej Górze w 1940 roku.



Ryc. 3 Adolf Hitler zwiedza schronisko na Biskupiej Górze.

My jednak nie skręcamy na prawo, ponieważ wyżej położone wejście na teren Policji jest zamknięte dla nieupoważnionych ludzi - takich jak my. Zbliżamy się jednak do końca naszej ulicy i ku naszemu zdziwieniu przed naszymi oczami pojawiają się budynki nowo co odrestaurowane, w których obecnie mieści się prywatna Gdańska Wyższa Szkoła Bałtycka. Uczelnia ta istnieje od 1998 roku na terenach wydzierżawionych od prawowitych właścicieli, czyli Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Obiekty szkoły mieszczą się w budynkach byłych koszar, które uzyskały obecny kształt w latach 1828-1833. Wybudowano je w stylu klasycznym. Nie były to jednak pierwsze fortyfikacje budowane na tym terenie. Z powodu swego strategicznego znaczenia już za czasów Stefana Batorego budowano tutaj pierwsze szańce, które później rozbudowano przez kolejne wieki, aż Prusacy postawili solidne koszary, które przetrwały do naszych czasów. Służbę jako obiektu fortecznego zabudowania te zakończyły po I wojnie światowej. Po drugiej stały się siedzibą zakładów przemysłowych i stopniowo podupadały, później właścicielem stał się Unimor, ale inwestycja się nie powiodła i dopiero od 1998 roku miejsce to znowu tętni życiem i pełni użyteczną rolę uczelni.

Wnętrze szkoły podobno zostało odrestaurowane zgodnie z zachowanymi rysunkami, a w niektórych miejscach pozostawiono odkryty mur, aby zobaczyć oryginalne wnętrza. Budynek prezentuje się doskonale. Duży piękny dziedziniec z którego prowadzi kilka wejść do wnętrza szkoły robi wrażenie prestiżowej uczelni o znaczeniu co najmniej krajowym. W środku jednak znajduje się jedna sala wykładowa dla 160 studentów, dwie mniejsze dla 120 każda i trzy do ćwiczeń.



Ryc. 4 Dziedziniec Gdańskiej Wyższej Szkoły Bałtyckiej.

KOSZARY HUMANISTYCZNE

Biskupia Górka. Że górka, to widać gołym okiem, ale dlaczego biskupia? Ano dlatego, że na wzgórzu górującym nad miastem ulokowali swój drewniano-ziemny gródek biskupi włocławscy. Warownia przestała istnieć już w 1414 roku, zniszczona przez Krzyżaków, ale mimo upływu kilku stuleci nazwa przetrwała.

Wzgórze, górujące nad miastem, dość szybko stało się miejscem o wielkim znaczeniu strategicznym. Pierwszym chętnym do wykorzystania go był król Stefan Batory. W 1577 roku na Biskupiej Górze nakazał kopanie szańca – przez ostrzał artyleryjski chciał zmusić niepokorne miasto do uległości.

Miasto do prac fortyfikacyjnych przystąpiło jednak dopiero wobec zagrożenia ze strony Szwecji. W latach 1626-30 usypano bastiony: Zbawiciela, Pośredni i Ostroroga, a od strony północnej wzmocniono obronę bastionem Vigilance. Kilka lat później do istniejących fortyfikacji postanowiono dodać ziemną redutę, przezwaną później Szańcem Szwedzkim. Ostatecznie ukończono go pod kierunkiem Jana Strakowskiego dopiero w końcu XVII wieku.

Obecny kształt koszar na Biskupiej Górze uzyskały za czasów pruskich w latach 1828-33. Wybudowano je w stylu klasycystycznym jako trójskrzydłowy budynek na planie trapezu. Boki miały trzy kondygnacje, a część środkowa – cztery. Koszary wyposażono w strzelnice artyleryjskie i karabinowe. Od strony Starego Przedmieścia obiekt osłaniał mur zaopatrzonej w strzelni-



Dziedziniec koszar na Biskupiej Górze...

ce. Mniej więcej w połowie muru znajdował się budynek dla oficerów. Po jego obu stronach umieszczono bramy z mostami zwodzonymi nad małymi fosami. Główny budynek zaopatrzone – dla lepszej obrony – w dwie kaponiery.

Projektanci pomyśleli także o ewentualnej obronie we wnętrzu koszar. Wejść do nich broniły tzw. szczeliny. Dla lepszej komunikacji załozce Biskupiej Górki zbudowano poterną prowadzącą ze szczytu wzgórza w dół. Tam, mostem nad Radunią, można było przejść do miasta. Rozwiązanie to pruscy fortyfikatorzy ściągnęli z pobliskiego Grodziska. (Pisaliśmy o tym już wcześniej w „30 Dniach”.)

Osobliwością koszar był system ogrzewania. Ono również zostało podpatrzone, tyle że w pałacu wielkiego mistrza w Malborku.

System polegał na podgrzewaniu powietrza w piecach umieszczonych w piwnicach, powietrze następnie wędrowało specjalnymi kanałami po całym budynku. Krzysztof Biskup, autor opracowania historycznego fortyfikacji na Biskupiej Górze, zwraca uwagę na kilka innych „historyzujących” detali, świadczących o pilnym śledzeniu robót konserwatorskich na zamku. Oprócz specyficznego ogrzewania, są to sklepienia w stropie I kondygnacji kaponier i w kilku pomieszczeniach budynku głównego.

W latach 70. XIX stulecia, dokonano kolejnych przeróbek. Budynek koszar częściowo obniżono i przykryto wałem ziemnym. Wymieniono też drewniane stropy najwyższej kondygnacji na stalobetonowe, zamurowano część strzelnic i zmieniono system ogrzewania na bardziej wydajny, mon-

Kamień z krzyżem

W pobliżu Gdańska, w Otominie leżą w jednej linii, w niezbyt dużej odległości trzy kamienie, na których wyrze są krzyże jerozolimskie. Miejscowi twierdzą, że to dawna granica między Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem. Nie można się z tym zgodzić, ponieważ słupki graniczne, mimo że kamienne, miały wyraźny kształt graniastosłupów, a do tego napisy, a nie symbole krzyża.

U konserwatora zabytków także nie wiedzą o kamieniach. Wskazują natomiast na fakt, że w pobliżu znajduje się wczesnośredniowieczne grodzisko. Czy zatem należałoby posądzić jego mieszkańców o wykucie krzyży?

Inne, możliwe wytłumaczenie to, że „winowajcami” mogą być Krzyżacy, którzy oznaczyli w ten sposób swoje posiadłości. Podobne kamienie z identycznymi krzyżami znaleziono na terenie dawnego województwa śląskiego. Donosiła o tym „Pomerania”. Dr Barbara Szultka z Wyższej Szkoły Pedagogicznej ze Słupska twierdziła wówczas, że nie ma wątpliwości iż tamte kamienie oznaczyli Krzyżacy.

Czy jest to tajemnica duża, czy mała? Otomińskie kamienie z krzyżami jerozolimskimi są pierwszymi takimi znaleziskami w bezpośrednim sąsiedztwie Gdańska. **PM**

Jeden z otomińskich kamieni



Drzwi na dachu

Na Stare Przedmieście w Gdańsku rzadko zapuszczają się turyści lub udają się na spacer gdańszczenie. Nieodwracalnie odcięta od Głównego Miasta fragmentem Trasy W-Z dzielnica została skazana na status periferii miasta.

W średniowieczu, kiedy nikomu nie było w głowie budować takie drogi, na Starym Przedmieściu ulokowali się franciszkanie. W latach 1422-31 wzniesli kościół pod wezwaniem Wieczery Pańskiej. Pół wieku później do małego kościółka dobudowano większy, halowy, dając mu imię Świętej Trójcy. Starszy i mniejszy stał się prezbiterium. Założenie powiększono jeszcze o kaplicę św. Anny, ze względu na wyraźne oddzielenie od głównej bryły kościoła, traktowanej jak osobna świątynia. Po burzliwym okresie wzrostu popularności Reformacji kościół przeszedł w ręce protestantów. Kaplica św. Anny służyła protestanckiej ludności, ale tej tylko jej części, która posługiwała się językiem polskim.

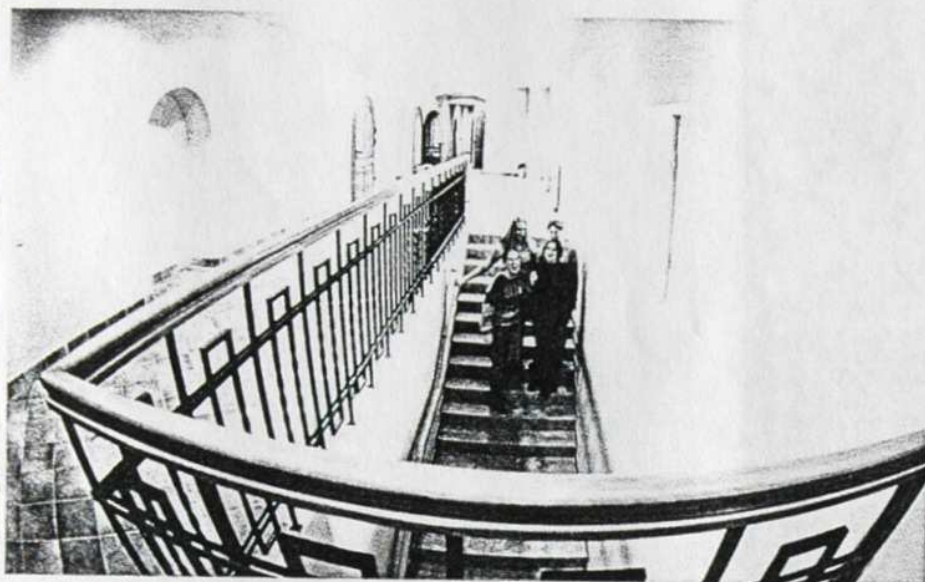
Odwiedzając świątynię, warto popatrzeć w górę. Od strony gmachu Urzędu Wojewódzkiego znajduje się niewielki daszek, a na nim – drzwi prowadzące... do wnętrza dachu. To nie koniec. Taki sam daszek i drzwi są także nad kaplicą św. Anny. Oba te wazy to wejścia na poddasza, które były wykorzystywane przez mnichów jako spichlerze i magazyny. Franciszkanin o. Tomasz Jank mówi, że od średniowiecza aż do tej pory, są one nieprzerwanie używane. W tej chwili składowane są tam detale pozostałe po remontach kościoła, a między nimi kilka elementów starych organów. Podobne spichrze znajdowały się na dachach innych kościołów. Gdzieniedzie zachowały się do tej pory.

PM

Wejście do spichlerza na kaplicy św. Anny



FOTO DWORCZ MAZEL



... i ich wnętrze

tując w każdym pomieszczeniu osobny piec. Przed modernizacją nie obroniły się także mostki zwodzone przy bramach – w ich miejscu poprowadzono nasypy.

Definitywne zakończenie służby koszar jako obiektu fortecznego nastąpiło po I wojnie światowej, kiedy Gdańsk stracił status twierdzy. Zniwelowano wówczas nasyp, przebito nowe okna od strony zewnętrznej i, budując mur oporowy, stworzono fosę. Zapewniała ona dostęp światła do niższych kondygnacji i jednocześnie dopływ świeżego powietrza.

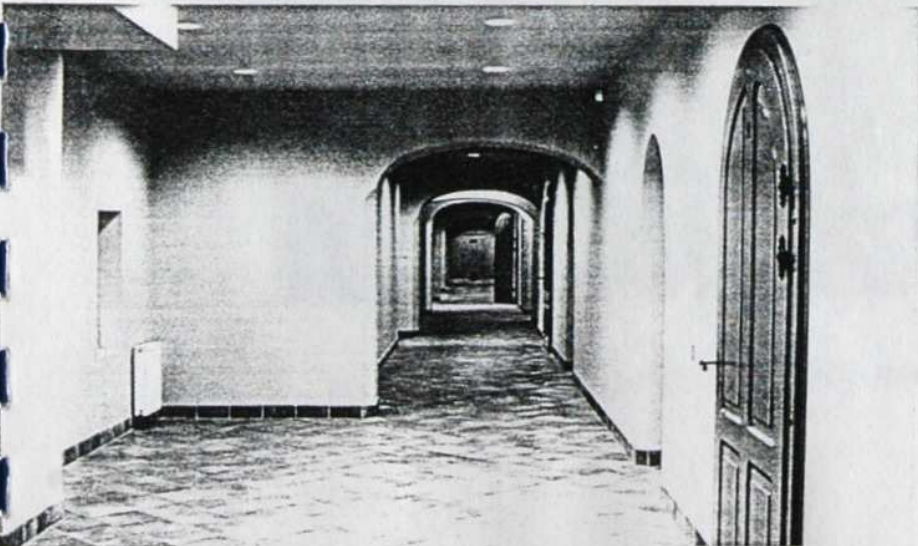
Po wojnie koszary były siedzibą zakładów przemysłowych i stopniowo podupadały. W II poł. lat 80. właścicielem obiektu stał się Unimor, który próbował przerobić budynek na potrzeby szkoły przyzakładowej. Włożono w to sporo pieniędzy, ale inwestycji nie ukończono.

W 1998 roku, na mocy ustawy o zwrocie majątku utraconego, koszary na Biskupiej Górze stały się własnością Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Te z kolei wydzierżawiły je Gdańskiej Wyższej Szkole Bałtyckiej, której założycielem jest Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna z Koszalina.

Odnowiła ona skrzydło środkowe i elewację północnego. W środku znalazło się miejsce m.in. na jedną salę wykładową dla 160 studentów, dwie mniejsze dla 120 każda i trzy do ćwiczeń. W razie potrzeby specjalne ekrany dzielą dwie sale wykładowe na mniejsze. Budynek zaopatrzone w instalacje komputerowe i inne potrzebne do nauki nowoczesne urządzenia. Wnętrza nie zostały zasadniczo przebudowane. Do wszystkich pomieszczeń prowadzą drzwi, zrekonstruowane na podstawie rysunków i zachowanego oryginalnego egzemplarza z budynku oficarskiego. Główne wejście zaopatrzone w solidne odrzwia, od wewnątrz zamykane na specjalną zasuwę – tak jak bywało tu drzewiej. Gdzieniedzie na ścianach pozostawiono odkrywki, by można było zobaczyć oryginalne mury. W sali klubowej, przeznaczonej do rekreacji studentów, odkryto i wyeksponowano strop stalowo-betonowy. Dr Zbigniew Grzywacz, kanclerz uczelni, mówi, że uczelnia chce remontować co roku jedno skrzydło, ale obawia się, że ze względów finansowych nie będzie to możliwe.

Piotr Michalski

Drzwi są replikami na wzór jedynych, jakie się zachowały



... To samo dokonanie...
... Uniwersytecie...
... dokonywania...
... w promieniu...

... Władny...
... do...
... i...
... i...
... i...

... To...
... i...
... i...
... i...



Fot.4,5 Kamieniczki na ulicy Biskupiej-piękne bestie.

Pomimo doskonałych warunków, których nam często brakuje na Uniwersytecie nie jest to najlepsza uczelnia. Koniec ulicy Biskupiej jest doskonałym miejscem widokowym, z którego piaskowo-czerwony Gdańsk lśni w promieniach wiosennego słońca.

Wróćmy jednak do niższych parti uliczki i poznajmy lepiej mieszkańców tej okolicy ich problemy, radości i zwykłe życie codzienne na ulicy w sercu Gdańska, a jednak tak jak za dawnych czasów odseparowanej i żyjącej swoim życiem.

Pierwsze zetknięcie się z mieszkańcami nie wróżyło niczego dobrego i razem stwierdziliśmy, że jest to uliczka drobnych pijaczków i bezrobotnych, którzy zawsze przesiadywali bądź to pod sklepem, bądź w Barze Piwnym znajdującym się na rogu ulicy Biskupiej i Na stoku. Gdzie niegdzie tylko biegały dzieci i przymykali starsi ludzie z zakupami z pobliskiego sklepu. Po rozmowach z wieloma ludźmi i zbieraniu informacji w formie ankiet, trochę zmieniliśmy opinie na temat tej ulicy.

Dużą grupą zamieszkujących tutaj ludzi stanowią emeryci, którzy stawali się w 1945 roku i późniejszych powojennych latach nowymi lokatorami opuszczonych przez Niemców domów. Jak się później okazało z rozmów z niektórymi ludźmi, mieszkania te były przydzielane przede wszystkim ówczesnym elitom społecznym, czyli pracownikom Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji. Przybywali oni z różnych stron Polski z Wielkopolski, Galicji, Wschodu. Później nowi mieszkańcy się wymieszali, ale początkowo to właśnie "siły porządkowe" stanowiły trzon przyszłej społeczności Biskupiej. Obecnie ludzie ci posiadają bardzo małe pensje, a i warunki nie należą do luksusowych. Jak już wiadomo domy te budowano na przełomie wieków lub wcześniej, więc posiadają tylko piece, jest również problem z ciepłą wodą. Wcześniej znajdowały się również wspólne ubikacje, ale obecnie zanikł ten precedens zupełnie. Trzeba jednak przyznać, iż właśnie emeryci była najbardziej rozmowni i pozytywnie nastawieni do naszych zapytań. Starsi ludzie odpowiadali z chęcią i dodawali najrozmaitsze elementy oraz wtrącali własne opinie na temat samej uliczki i ludzi.

Drugą taką grupą, którą licznie spotykaliśmy na swojej drodze to lokalne, niegroźne pijaczki, którzy prawdopodobnie byli również bezrobotni. Nie byli oni zbyt chętni do rozmowy i czasami odnosili się do nas z nieufnością, ale i zainteresowaniem. Widywało się bardzo mało ludzi młodych i w średnim wieku, być może pora w której odwiedzaliśmy sprzyjała takiemu stanowi rzeczy. Na Ulicy Biskupiej mieszka około 141 rodzin. Wszyscy mieszkańcy zamieszkują domy od numeru 1 do 34.

Niestety lokatorzy borykają się z wieloma problemami życia codziennego. Ludzie przede wszystkim narzekali na bandytyzm, który szerzy się na ulicy, jedna pani nawet na pytanie o próbę zaradzenia powiedziała:

“...Należy tych złodziei i bandytów powystrzelać....!!!!”

Z rozmów z ludźmi wynikało, iż największym problemem są kradzieże dokonywane przez młodych ludzi, którzy atakują nie tylko przyjezdnych, ale także sąsiadów. *“..Ginie węgiel...”*-mówi emerytka, *“Znikają pieniądze z kasy w biały dzień...”*-wypowiada się pani pracująca w chemicznej pralni *“ A ostatnio ukradli mi samochód..”* dokończą ta sama pani. Ludzie po prostu nie czują się bezpieczni. Policja nie reaguje na prośby mieszkańców, a dzielnicowego zna tylko sprzedawca w sklepie spożywczym. Ta zdegenerowana grupa młodych ludzi pochodzi z biednych rodzin, które licznie wprowadzają się na miejsce zakorzenionych lokatorów, którzy zamieniają mieszkania na bardziej komfortowe i znajdujące się w bezpiecznej okolicy. Natomiast pozostali złodzieje to prawdopodobnie ofiary przemian po 1989 roku do których nie potrafili się przystosować.

Do nękających problemów tej ulicy należy również brak porządnego oświetlenia, które obecnie przejawia się w liczbie dwóch lamp w ważnych punktach ulicy: koło sklepu spożywczego i koło baru piwnego

. Mieszkańców denerwuje również brak zainteresowania ich miejscem zamieszkania przez władze miasta, które uważają ulicę Biskupią za nieistniejącą. Kamieniczki jako należące do miasta bywają bardzo rzadko odnawiane, na klatkach nic innego jak brud, popisane ściany, poniszczone drzwi i rozwalone skrzynki pocztowe. Nikt również ze służb porządkowych miasta nie dba o zieleńce (których de facto nie ma), jest wiele zakątków nieuporzędowanych, które mogłyby pełnić funkcję placów zabaw lub miejsca odpoczynku. Udręką dla dzieci jest brak porządných miejsc do spędzania wolnego czasu, co powoduje, że miejscem takim staje się chodnik lub pobliskie zarośla.

Mieszkańcy jednak kochają swoją ulicę, potrafią docenić jej piękną architekturę, malownicze kamieniczki w których mieszkają, często przez większość swojego życia. Wypowiadają się pozytywnie o lokalizacji ich ulicy. Podkreślali bliskość centrum Gdańska i dogodne połączenie komunikacyjne z innymi dzielnicami miasta. Także wszelkie potrzebne usługi znajdują się na tej ulicy. Mieszkańcy mają do dyspozycji dwa sklepy spożywcze, sklep z owocami i warzywami, sklep mięsny, który istnieje tam od lat międzywojennych i charakteryzuje się pięknym zabytkowymi kafelkami, sklep chemiczny i papierniczy, oprócz tego nawet mały antykwariat (z bardzo niemiłą obsługą). Mieszkańcy mogą również korzystać z usługi chemicznej pralni, fryzjera i tapicera. Nie można również zapomnieć o Barze Piwnym, który jak to jedna z rozmówczyń powiedziała: *“Jest miejscem spotkań tamtejszej młodzieży”*-co uważała za bardzo dobre rozwiązanie na spędzenie wolnego czasu. Niektórzy mieszkańcy podkreślali, iż na ich ulicy jest dobre powietrze, ale co to oznacza



Fot. 6 Ulica Biskupia w sobotni poranek.



Fot.7 Schody do nieba pod numerem 11.

nie wiemy, czy może jest one niezanieczyszczone lub jego skład ma jakieś nieznane "uzdrawiające" walory.

Do wielkiej zalety tego miejsca należy również fakt, iż na ulicy Biskupiej urodził się i mieszkał w czasie swojego dzieciństwa autor tak znanych gdańskich powieści jak: "Gdańszcznie", czy "Wspomnienia gdańskiego bówki"- Bruno Zwarra. Autor tych książek urodził się właśnie tutaj w 1919 roku i z wielką precyzją i dokładnością przedstawia nam w swoich książkach Gdańsk międzywojenny. Dzięki niemu możemy poznać codzienne życie przeciętnego mieszkańca i wraz z bohaterami powieści powrócić chociaż na chwilę na place i ulice miasta, którego już nie ma.

Podsumowując wrażenia z wizyt na ulicy Biskupiej są one dosyć mieszane. Z jednej strony jest to miejsce urocze, posiadające swój klimat, bogatą historię i nieprzeciętną architekturę. Z drugiej jednak strony zaniedbanie i ignorancja zamieniły ten miły zakątek w enklawę złodziei i bandytów, a budownictwo uważane przez konserwatora zabytków za wyjątkowo unikatowe niszczyje w niedalekim sąsiedztwie Urzędu Miejskiego i Wojewódzkiego.

Naszym zdaniem miejsce to mogłoby być doskonałą atrakcją turystyczną. Przykłady prawdziwej secesji, wspaniały punkt widokowy na panoramę Gdańska, budynki po byłym schronisku dla młodych nazistów, które mogły być udostępnione do zwiedzania wraz z wieżą widokową, mogłyby się stać kolejną atrakcją turystyczną. Poza tym ulica Biskupia znajduje się bardzo blisko centrum Gdańska i Starego Miasta, który obecnie jest głównym miejscem odwiedzanym przez rzesze turystów. Niestety w Urzędzie Miejskim nie przedstawiono nam planów zagospodarowania tego miejsca, co uwidacznia kompletny brak zainteresowania władz tego miasta możliwościami i potencjałem tego miłego zakątka Gdańska.

Gdańsk 2000